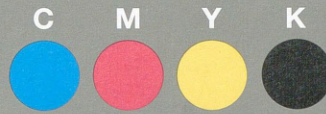
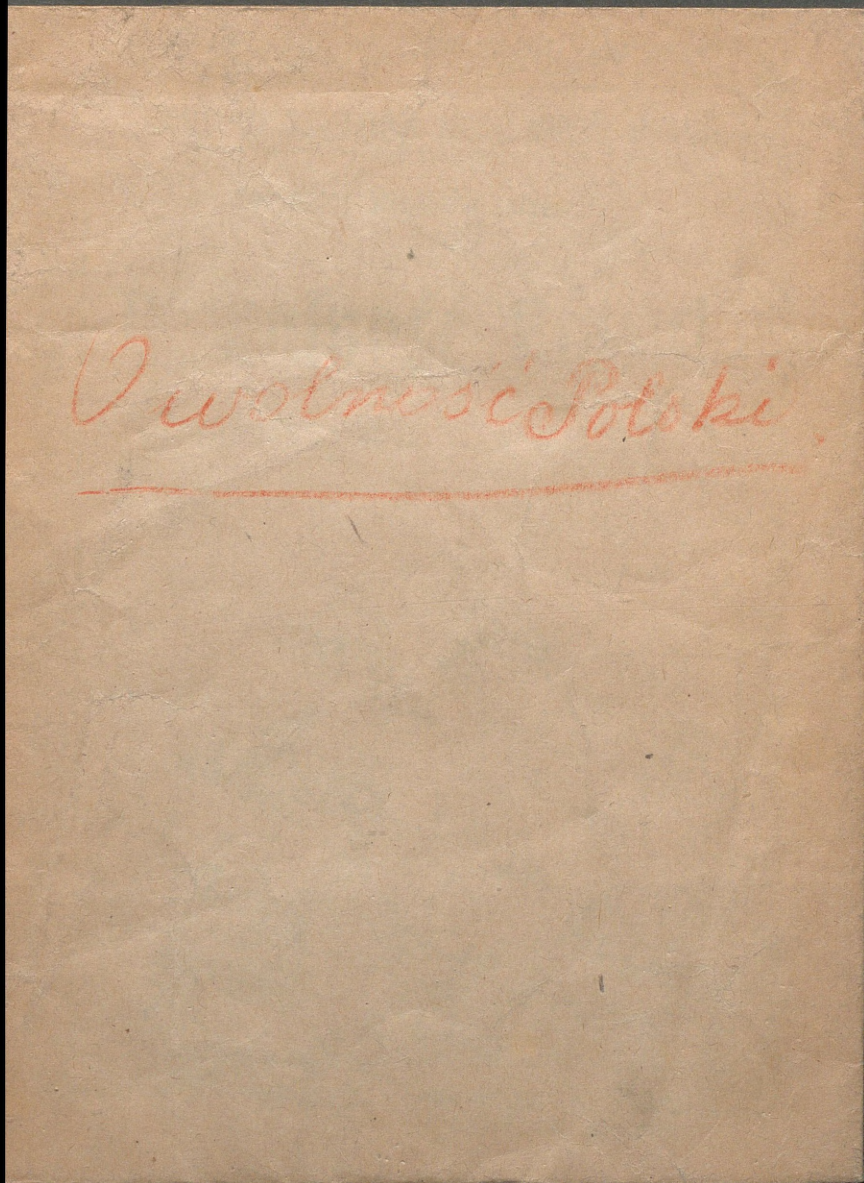




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



O wolność Polski.

Biblioteka Centralnego Biura Polskiej Macierzy Szkolnej.

Dr. Marja Śliwińska-Zarzecka.

O wolność Polski

Żołnierzowi 1830 roku w podzięcie.

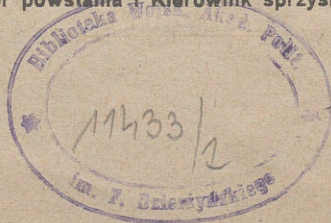


WARSZAWA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 7 m. 4
1930.



Piotr Wysocki

Organizator powstania i Kierownik sprysiężenia.



Oj jada ulany
Na wojenkę!

Wojsko maszeruje.... Zuchowate miny, równy krok, dzielna postawa.... piosenka płynie w dal o doli żołnierskiej, twardej, lecz zaszczytnej. Każdemu chłopcu łomocę głośno serce. Ach! Gdyby tak można stanąć z nimi w jednym szeregu, dostać karabin na ramię, srebrny galonik na kołnierz. Dziewczęta też patrzą zachwycone, bo wiedzą, że to żołnierze, co w długie zimne noce stoją na granicy polskiej, pilnując Ojczyzny przed wrogiem, i że im zawdzięczają one spokojne szczęśliwe dni dzieciństwa, spędzone w rodzinnym domu.

Żołnierze nasi nie tylko teraz ale i dawniej byli równie dziarscy, równie ofiarni, równie bohaterscy; byli tylko nieszczęśliwi, bo Polska była w niewoli.

Do tych bohaterskich zastępów należą żołnierze, walczący 100 lat temu w powstaniu listopadowem.



Scena walki na ulicach Warszawy
Powstańcy zmieszani z wojskiem atakują grenadierów rosyjskich.

nie udało im się odszukać i zabić Wielkiego Księcia; połączyli się z resztą sprzysiężonych i ruszyli na miasto z okrzykiem „do broni”. Okrzyk ten przeniknął do domów, budził dusze z uśpienia i wzywał do czynu. Lud warszawski, widząc tę dzielną garść młodzieży pospieszył jej z pomocą, wyszedł na ulicę, opanował skład broni, zdobył więzienia, gdzie z zapartym tchem czekali wyzwolenia więźniowie polityczni. Ks. Konstanty przerażony schronił się za miasto. Po 15 latach panowania wroga, Warszawa spędziła pierwszą noc choć pełną niepokoju, ale przepojoną radosnem poczuciem, wracającej wolności.

Wieść o wypadkach warszawskich rozniosła się lotem ptaka. Zapał szeroką falą ogarnia kraj. Młodzież napływa do szeregów. Mężczyzna „w cywilu” musi chyłkiem przemykać się przez ulice miasta. Kobiety oddają keljnoty na walkę narodową, zawiązują organizacje, aby pomagać żołnierzom i ich rodzinom. Księża wydają srebra kościelne do przelania na pieniądze, dzwony na armaty. Wieśniacy przypomnieli sobie, jak to wojowali pod Naczelnikiem Kościuszką, chwytają za kosy i spieszą do ojczystych szeregów.

Koło Warszawy ludność rozpoczyna gorączkowo sypać szanice obronne, na wypadek gdyby nienawistny wróg chciał znowu pokusić się o opa-

nowanie stolicy. Niewiasty stają do łopat, by złuzować mężczyzn spieszących do szeregu. Nawet dzieci chcą się przyczynić do obrony kraju, z piosenką na ustach, z dumą rozpierającą młodziutkie dusze, idą kopać szanse śpiewając:

Choć nam jeszcze sił nie starczy
Do noszenia broni,
Niech łopata szybko warczy
W polskich dzieci dłoni.

W Warszawie zbierają się przedstawiciele narodu na sejm, ogłaszają, że nie chcą uznawać cara rosyjskiego Mikołaja za swego władcę, powierzają dowództwo wojska dzielnemu generałowi Józefowi Chłopickiemu. Ale Rosja nie chce wypuścić tak łatwo ze swych rąk bogatych ziem polskich. Wyśle 130 tysięcy żołnierza na ukaranie Polaków za bunt. Wojsko polskie liczące tylko 45 tysięcy żołnierzy, nie lęka się tych posuwających się zastępów, każdy bowiem żołnierz czuje w duszy zapal świętej sprawy, wiarę w zwycięstwo, które mu dają moc bohatera.

Pierwsze spotkanie z wrogiem nastąpiło 14 lutego pod Stoczką. Choć w szeregach polskich, dowodzących przez generała Dwernickiego, było wielu ochotników, którzy od niedawna karabin nosili, choć kanonierzy ledwo się nauczyli ob-

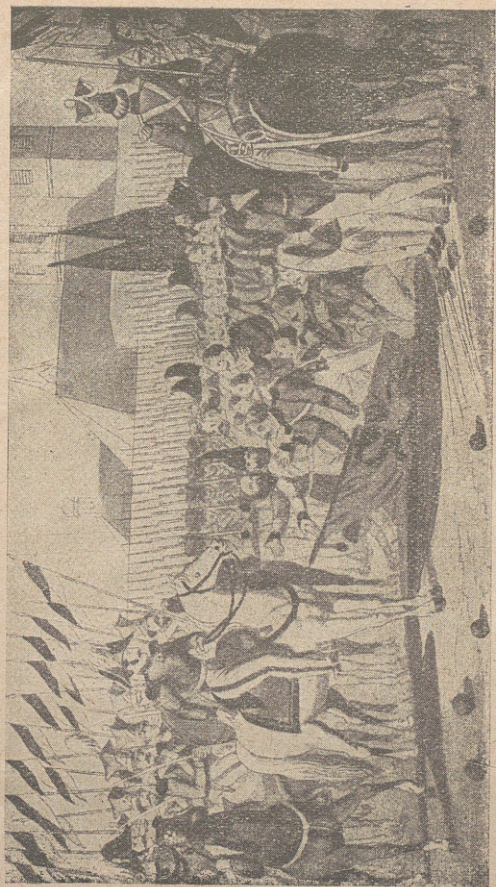


Scena bitwy pod Grochowem 25 lutego 1831 r

chodnie z działami, choć wiecniakom za broń sta-
tyła kosa — wojsko rosyjskie nie mogło się
opierać szalonego atakowi Polaków i musiało ucie-
kać z pola bitwy.

W parę dni później cudów waleczności doko-
nali pod Dobrem „czwartacy“ „dziećmi Warszawy“
zwani, słynący z wspaniałej podstawy i szalonego
męstwa.

Zbliżał się dzień 25 lutego 1831, dzień wiel-
kiej bitwy pod Grochowem, która, nieśmiertelną
chwałą okryła oręż polski. Moskale po długim
marszu, spragnieni odpoczynku, chełwi łupów, wi-
dzieli się już w stolicy. Ale żołnierz polski,
jak lew broni dostępu do Warszawy. Nietylko
odpiera ataki — ale sam atakuje, nie zwraca uwagi
na przewagę sił nieprzyjacielskich, na śmiertelne
swe znużenie siedmio godzinną walką. Słynna
Olszynka Grochowska przechodzi kilkakrotnie z rąk
do rąk. Nie mogąc odnieść zwycięstwa, żołnierz
polski przestraszył wroga swem bohaterstwem.
Wojsko polskie walczy dalej pod Wawrem, Dem-
bem Wielkim. Męstwo w żołnierzu wzrasta z ka-
żdym dniem, rwie ono się do boju, do ostatecznego
zwycięstwa. Krzepią duszę żołnierzy wieści, że
powstanie zatacza coraz szersze kręgi, że na Wo-
łyniu wre walka, że podnosi się Litwa, ba, nawet
Żmudź daleka chwyta za broń i poczuwa się do



Po bitwie pod Wawrem

Oficerowie rosyjscy wzięci do niewoli składają sztandary
przed naczelnym wodzem armji polskiej.



Żołnierz 4 pułku piechoty.

łączności z Macierzą. Między powstańcami litewskimi walczy urocza i dzielna Emilia Platerówna obok szeregu innych kobiet którym, nie wystarcza praca w szpitalu, lub w szwalni.

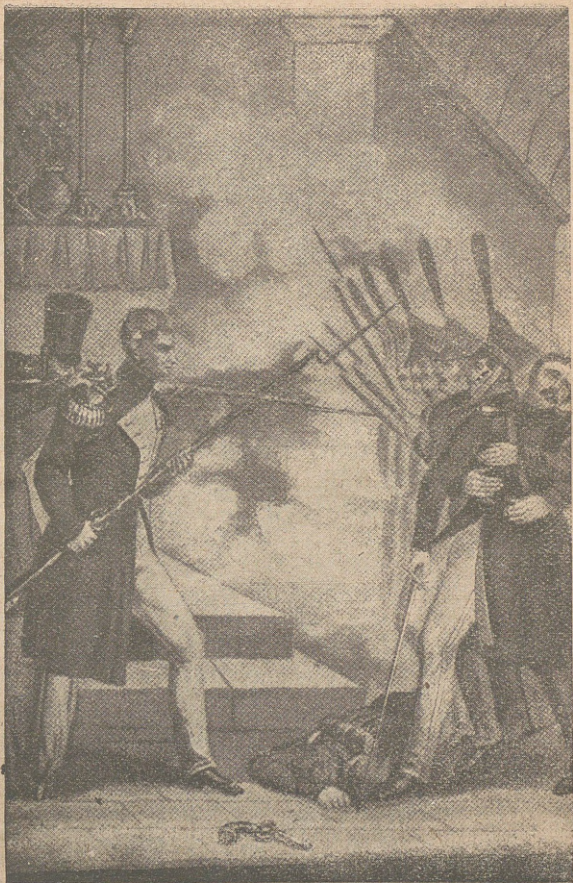
Żołnierz okazuje jednaki hart ducha w zwycięstwie, czy w klęsce — zwycięstwem się nie upaja, w klęsce nie rozpacza. 26 maja 1831 w morderczej bitwie pod Ostrołęką żołnierz polski wykazuje w całej pełni swą subordynację, swą pogardę dla śmierci. „Czwartacy“ torują sobie drogę przez morze nieprzyjaciół bagnetami, kolbą i pięścią. Artylerzyści gen. Bema celnymi strzałami zasypują Moskalę, kosynierzy z kosami rzucają się na armaty. Wróg przeważający liczbą, nie odniósł zwycięstwa, — jednak Polacy ponieśli tyle strat, że bitwę tę uważali za klęskę.

Co musiał czuć żołnierz polski, jaka nim rozpacz targła, kiedy widział, że tyle krwi młodej przelanej, tyle bratnich szeregów kładących się pokotem na szarej ziemi nie może okupić dla Polski wyzwolenia. Słyszając jednak o niepowodzeniach, widząc poczynający się zmierzch powstania, żołnierze polscy nie opuszczają rąk i nie zdają się na łaskę losu.

Oni wiedzą, że dopóki mogą dźwigać karabin, dopóki nad nim biały orzeł na sztandarze skrzydłami łopocze, muszą do końca spełnić obowiązek, że

choćby im paść przyszło w walce nierównej, wytrwać muszą do ostatniego tchu. Bronią Warszawy, do której nieprzyjaciół 6-go września przypuścił szturm, bo wiedzą, że gdy stolica upadnie, upadnie powstanie. Więc żołnierze walczą, walczą z pogardą śmierci. Gdy nie można było obronić reduty Nr. 54, nieznany bohater wysadza ją w powietrze, grzebiąc swoich i tysiące wrogów. Szańca 5/-go broniło 130 Polaków przeciwko 6 bataljonom moskiewskim, a z nich 4-ch tylko obrońców zostało przy życiu. Najzaciętsze ataki skierowane były na Wolę, której bronił gen. Józef Sowiński, bohater o drewnianej nodze, którą postradał w czasie walk napoleońskich. Dał słowo, że żywy Woli nie odda, więc rósł szaniec z ciał polskich, a choć pozostałym bohaterom omdlewały ze znużenia ręce, bronią się do śmierci. Generał Sowiński, skłóty bagnietami, padł ostatni na ciała swych żołnierzy.

Warszawa się poddała; ale wojsko choć dzielątkowane, znużone, nie chce patrzeć na tryumf zwycięzcy w stolicy, wychodzi z niej z nadzieją dalszej walki, a kiedy jej podołać nie może, woli opuścić kraj, niż poddać się pod jarzmo wroga. 5 października 1831 r. wojsko polskie przekroczyło granicę pruską. Całując broń, wstawioną w tylu bitwach, złożyło ją w obce ręce i poszło w dalekie



General Józef Sowiński

Obrońca szanśca na Woli 6 września 1831 r.

kraje na tułaczkę, często na poniewierkę, czekając rychło - li znowu wybije dla niego godzina czynu!

Tysiące Polaków poszło na wygnanie z sercem żołnierskiem pełnem żalu, nie nad spalonym dobytkiem, porzuconą rodziną, ale nad Polską, której mimo pragnień serdecznych, a starań usilnych, wywalczyć wolności nie mogli.

Im zawdzięczamy nasze szczęście, że mamy znów wolne państwo, wolną Ojczyznę umiłowaną, Im żołnierzom polskim z 1830 r. największa wdzięczność i cześć się należy gdyż oni to ciągle przypominali narodowi i światu całemu, że Polska żyje, że choć skuta kajdanami niewoli, praw do bytu samodzielnego się nie wyrzeka.

Ale to zamało czcic bohaterów z pod Grochowa, Igań, Ostrołęki! zamało znać dzieje ich nie zniszczenia!

Trzeba ich przez życie całe naśladować!

Jak?

Oto niech każdy z was złoży sobie i narodowi ślubowanie, że będzie służył wiernie umiłowanej Ojczyźnie, że nauką, cnotą i pracą przyczyniać się będzie do Jej potęgi, do Jej bogactwa, że w razie potrzeby bronić Jej będzie do ostatniej kropli krwi, że życiem zasłuży sobie na najchlubniejszy tytuł: dobrego obywatela Polski!





114331
/1